

CZESŁAW S. NOSAL

## PERSPEKTYWA CZASU NA PRZEŁOMIE EPOK – SZANSE I ZAGROŻENIA ROZWOJU OSOBOWOŚCI\*

Jeżeli do głębi przemyślimy wydarzenia i znaki mnożące się wokół nas w dziedzinie fizyki, biologii i psychologii, niechybnie uznamy za rzecz oczywistą, że wskutek skupiania się ludzkości w sobie, życie na ziemi wchodzi na naszych oczach w nową erę samokontroli i samosterowania

*O. Pierre Teilhard du Chardin*

### I. MAGIA CZASU NA PRZEŁOMIE EPOK (WPROWADZENIE)

Na progu milenium ulegliśmy magii czasu. Wyrażała się ona powstawaniem złudzeń dotyczących upływu czasu i silnymi przeżyciami emocjonalnymi. Zdecydowanie preferowaliśmy okrągłą datę A. D. 2000, chociaż astronomowie i matematycy przekonywali, że milenium naprawdę rozpocznie się w 2001 roku. Dlaczego tak się stało? Czy tylko pociągała nas estetyka okrągłej liczby, czy też pragnęliśmy, aby początek nowego milenium jak najprędzej stał się faktem dokonanym? I jedno, i drugie. Myślę jednak, że ta druga tendencja była silniejsza, ponieważ u schyłku epoki, podobnie jak w końcowym okresie życia ludzkiego, odczuwa się znacznie szybsze upływanie czasu. Może jednak próbowaliśmy też „przechytrzyć” czas? Uznając okrągłe daty

---

PROF. CZESŁAW S. NOSAL, Instytut Organizacji i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej, ul. Smoluchowskiego 25, 50-372 Wrocław; e-mail: nosal@ioz.pwr.wroc.pl

\* Artykuł opracowano częściowo w ramach grantu Komitetu Badań Naukowych, nr 5 HOIF 018 20: „Umysłowe reprezentacje czasu: wymiary, struktura, konsekwencje regulacyjne”. W przygotowaniu artykułu wykorzystano referat wygłoszony na sympozjum „Człowiek na przełomie czasów: szanse i zagrożenia”, zorganizowanym przez Polski Klub Katolicki przy Jezuickim Centrum Duszpasterstwa Polskiego w Australii – Melbourne, 12 grudnia 1999 roku.

i wyolbrzymiając ich „odświętne” znaczenie, chcemy trochę zyskać na czasie, złudnie zatrzymać go, by mieć jakąś chwilę oddechu (pauzę) przed naciskiem tempa nowego milenium. Próba złudnego zatrzymywania upływu czasu ma też u swoich źródeł dionizyjskie motywy – jak tu witać milenium w zaledwie jedną noc, przecież na to wielkie świętowanie potrzebujemy znacznie więcej czasu.

Magia czasu ma swoje psychologiczne źródło również w tym, że upływanie czasu jest silnie zabarwione indywidualnością i emocjami każdego człowieka. Czas nie jest dla ludzi czymś abstrakcyjnym i „pustym”, lecz jest niepowtarzalnym „czasem osobistym”. Panując nad ciągiem zdarzeń tworzącym biografię, „wytwarzamy” czas – przyspieszając lub opóźniając jego bieg. Nie różnimy się pod tym względem od zawodowych filozofów rozpatrujących czas jako sekwencję konkretnych zdarzeń (pogląd znany jako tzw. ewentyzm) lub jako abstrakcyjny, bezkontekstowo pojmowany wymiar (liniowe kontinuum). Dla ludzi bliższe jest jednak konkretne – zdarzeniowo-czynnościowe – pojmowanie czasu. Badania psychologiczne nad rozwojem człowieka w skali całego życia potwierdzają, że refleksyjne myślenie o biegu własnego życia i porządkowanie zdarzeń z tego zakresu (rozwój tzw. kompetencji autobiograficznej) ma dla ludzi istotne znaczenie. Niewątpliwie sprzyja temu indywidualizm dominujący w wielu kręgach kulturowych. Skutkiem tego nie poddajemy się łatwo dyktatowi Jednego Zegara zewnętrznego, szukając własnego „miejsca” w czasie. Z drugiej wszakże strony nie można zaprzeczyć, że procesy globalizacji świata, wyraźnie widoczne w sferze techniki i ekonomii, sprzyjają myśleniu przez pryzmat Jednego Zegara. Z pewnością jednak współczesny człowiek myśli o czasie w sposób zróżnicowany, lokując swój konkretny czas osobisty (biograficzny) względem bardziej abstrakcyjnego czasu globalnego. Swoiste wędrówki naszego „ja” w wymiarze czasu stanowią istotny aspekt rozwoju systemu pamięci epizodycznej (teoria E. Tulvinga).

Magia czasu, kalendarzy i dat wyraża się także w tym, że na różne sposoby próbujemy odgadnąć przyszłość, tworząc systemy oscylujące bądź w stronę magii (np. astrologia, wróżby, „kod biblijny”), bądź w stronę prognoz i przepowiedni wywodzonych z przeszłego doświadczenia (historii, ekonomii, polityki). W wysiłkach przewidywania i przepowiadania przeszłości nie ustajemy, podobnie jak nasi przodkowie z odległych epok. Tendencja do przewidywania niewątpliwie ulega wzmocnieniu na przełomie tysiącleci. Jej psychologicznym źródłem są silnie rozwinięte u człowieka potrzeby poznawcze – potrzeba porządku, struktury i kontroli nad biegiem zdarzeń. Staramy się

zrozumieć czas na różne sposoby – jak tylko potrafimy. Wiemy jednak, że „czas bije wszystkich”!

## II. CZAS ZEWNĘTRZNY I WEWNĘTRZNY

Sprzeczności w subiektywnym doświadczaniu upływu czasu mają głębsze przyczyny psychologiczne. Pięknie i niezwykle trafnie wyraża to prosta maksyma: „Czas nie jest klepsydrą, która przesypuje piasek, lecz żniwiarzem, który wiąże snop” (Antoine de Saint Exupéry). Wszyscy jesteśmy żniwiarzami swego czasu, lecz nasza postawa względem jego upływu jest dwoista i sprzeczna. Oto z jednej strony czas wypełniony codzienną krzątaniną jest dla nas tylko „klepsydrą, która przesypuje piasek”, programowaną przez rozliczne zegary i kalendarze zewnętrznego świata. W tych ramach czas jest czymś banalnym, płynącym monotonnie, bez szczególnych punktów krytycznych. Nasz stosunek do czasu zmienia się jednak diametralnie, gdy przechodzimy do oceny biegu swego czasu wewnętrznego na tle rozważań dotyczących skali epok lub tysiącleci. Oceniamy wtedy to, co przeszło, i przewidujemy, co jeszcze może się zdarzyć. Upływ czasu niepostrzeżenie nabiera dramatyzmu, wzbudza emocje i wywołuje doznanie pewnej tajemniczości. Zaczynamy wtedy myśleć o upływie czasu z dystansu, z perspektywy „żniwiarza, który wiąże snop”, dokonując rachunku sumienia dla różnych okresów swego życia, wpływającej epoki, obejmując niekiedy refleksją całe tysiąclecie. Ile „snopów” zostało związanych we właściwy sposób? Czego nie udało się zrobić? W kontekście takich pytań z natury rzeczy pojawia się niepewność i towarzyszący jej lęk. Związek niepewności z lękiem ma silne uwarunkowania ewolucyjne (biologiczne). Lęk jest wcześniejszy niż niepewność, ponieważ doświadczanie lęku – wspólne dla wszystkich rozwiniętych istot żywych – świadczy o docieraniu do bardzo ważnej granicy między wiedzą i niewiedzą, pewnością i niepewnością. Rola wiedzy jako czynnika ułatwiającego przewidywanie i zmniejszającego lęk jest dla nas współczesnych czymś oczywistym. Zapominamy jednak o emocjach i o tym, że przez długi okres czasu nasi przodkowie „zaklinali” lęk, stosując magię i wróżby w obliczu pytań o odległą przyszłość. To myślenie magiczne ma w ludzkiej psychice głębokie korzenie emocjonalne. Jego przejawy nasilają się, gdy brakuje jasnych odpowiedzi, ku czemu zmierza świat, lub gdy odkrywa się „kres pewności” i zasadniczą barierę nieprzewidywalności.

Może się to wydawać paradoksalne, ale niektóre odkrycia naukowe wzmacniają lęk, zamiast go osłabiać. Nie tylko uczeni, lecz i zwykli ludzie zdają sobie sprawę, że nie znamy odległych konsekwencji wielu odkryć i zastosowań nauki. W tym zakresie doniosłe są niektóre nowe teorie zmieniające koncepcje świata w aspekcie interpretacji determinizmu i złożoności. Należy do nich matematyczna teoria chaosu (tzw. dynamiki zmian nieliniowych), w ramach której wykazano istnienie stosunkowo krótkiego horyzontu możliwości przewidywania przyszłych zmian. Istnienie bariery przewidywania wynika z tego, że procesy zachodzące w świecie nie są regularne, mają stałą „komponentę chaotyczną”. Coraz „ściślej” wiemy, że bardziej odległej przyszłości nie da się przewidzieć. Odpowiedzią musi być niepokój lub lęk. W jakimś sensie istnienie chaosu nasi przodkowie wyczuwali intuicyjnie, starając się nieustannie „konstruować” przyszłość i tworzyć jej wizje, aby zmniejszyć swój Lęk Egzystencjalny.

### III. STARE I NOWE LĘKI

Odpowiadając na różne obrachunkowe pytania, zwracamy naszą niespokojną uwagę ku przyszłości, snując jej prawdopodobne prognozy i tworząc wizje oczekujących nas zmian. Na przełomie epok sięgamy też do prorocत्व i wizji znanych z przeszłości: Księgi Apokalipsy, przepowiedni Nostradamusa, Sybilli i wielu innych źródeł. Nie różnimy się pod tym względem od ludzi z poprzednich epok, o czym zaświadczą liczne analizy historyczne dokonywane na progu nowego milenium. Procesy oceniania przeszłości i próby przewidywania przyszłości są bowiem znamienne dla schyłku każdej epoki. Łatwo jednak dostrzec, śledząc różne prace – naukowe i eseistyczne – że najczęściej dominują wśród nich prognozy dotyczące możliwości pojawienia się nowych, coraz precyzyjniejszych „klepsydr” i „zegarów” w postaci zmian w sferze nauki, techniki, medycyny. Zazwyczaj prognozy te rozszerzają i rzutują w przyszłość te rozwiązania, które już znamy lub które są prawie w zasięgu możliwości technicznych oraz organizacyjnych. Mało uwagi poświęca się wszakże samemu człowiekowi, szansom i zagrożeniom obejmującym sferę rozwoju osobowości „żniwarza” w skali zmian indywidualnych i społecznych (kulturowych). I jak zwykle bywało, snutym przewidywaniom towarzyszą sprzeczne uczucia – nadzieja i lęk. Kierując się optymistyczną nadzieją oczekujemy, że ludzkość stworzy nowe, lepsze rozwiązania wielu problemów, które stanowią schedę po starej epoce. Lecz wiedza o niepowodzeniach

z przeszłości jest również źródłem uzasadnionego lęku. Wiemy bowiem, że wielu poważnych problemów i konfliktów cywilizacyjnych nie udało się dotychczas rozwiązać. Czy rozwiążemy je w przyszłości? Czy nasz lęk przed przyszłością różni się jakoś zasadniczo od tego lęku, który nasi przodkowie przeżywali u schyłku pierwszego tysiąclecia?

Jeźdźcy Apokalipsy są niezmienni: Śmierć, Głód, Wojna, Choroba. A więc i nasz lęk jest podobny, chociaż nasycony innymi obrazami, symbolami, bardziej „rozproszony”, częściej samotny i zindywidualizowany. Jednym z niebezpieczeństw jest to, że tendencja do przeżywania lęku w samotności może się pogłębiać w przyszłości. Minęły epoki, lecz natura wielu problemów egzystencjalnych nie zmieniła się zasadniczo. Jest globalna wioska, w której jesteśmy rozproszeni.

To, czy nasze myślenie na progu milenium jest zabarwione silnym optymizmem lub też pesymizmem, zależy w dużym stopniu od rodzaju koncepcji świata tworzonej w umyśle każdego z nas na podstawie osobistych doświadczeń, historycznej wiedzy i aktualnie czynionych przewidywań. Jak możemy traktować świat? Czy traktujemy go jako rodzaj „ruletki” rządzącej się tylko prawem przypadku, czy też jesteśmy przekonani, że świat rozwija się w jakimś kierunku. Jaki jest ten dominujący kierunek rozwoju? Czy świat zmierza w stronę Dobra, czy w stronę Zła? Z analiz historycznych wynika, że nasi przodkowie częściej spodziewali się katastrof i snuli pesymistyczne przewidywania, przypuszczalnie pod wpływem tego, że wiele prorocत्व i wizji znacznie konkretniej przedstawia pesymistyczne obrazy i warianty. U kresu drugiego milenium mieliśmy podstawy do tego, aby myśleć o przyszłym świecie w kategoriach filozofii nadziei, tak jak dostrzegał to w swoich dziełach Pierre Teilhard de Chardin, tj. rozpoznawać w Rytmach Świata koncentrującą się na sobie falę świadomej refleksji i miłości – nową erę samokontroli i samosteroowania (por. motto artykułu). Ale gdy zasadniczą linię myślenia wytycza koncepcja świata jako systemu o rosnącym chaosie i totalnej niesprawiedliwości, rodzi się lęk, pesymizm, poczucie beznadziejności. Z badań psychologicznych nad poczuciem zagrożenia (ryzykiem egzystencjalnym) i nad kształtowaniem się poczucia bezradności wiadomo, że te niekorzystne stany psychiczne nasilają się w warunkach niespójnego systemu nagród i kar, kulturowo-cywilizacyjnego i moralnego chaosu wartości. Bezradność powstaje w naszym umyśle wtedy, gdy stwierdzamy zbyt dużą rolę przypadku, wskutek czego niepomierne maleje nasz wpływ na bieg zdarzeń i słabnie poczucie, że możemy zrobić coś ważnego i wartościowego, tj. obniża się poczucie osobistego wpływu (sprawstwa) i autonomii działania. Ciekawe jest, że w warunkach istnienia

chaosu nagród i kar (dominacji przypadku) następuje też kurczenie się perspektywy czasowej. Pod wpływem nacisku chaosu zaczyna dominować życie z dnia na dzień, postawa „tu i teraz”, myślenie w kategoriach „fatalnego losu” lub „wyjątkowego szczęścia”. W takich warunkach rzeczywiście zaczynamy traktować świat jako „oszukańczą ruletkę”. W mechanizmie psychologicznym leżącym u podstaw kształtowania się poczucia bezradności tkwi jedno z poważnych zagrożeń ludzkiego rozwoju, a zarazem jedna z największych pokus – pokusa ucieczki z areny świata i zamknięcia się w sobie. Świat obecny sprzyja wzrostowi tej tendencji do izolowania się. Zauważmy, że współczesny rynek, technika i kultura informacyjna, zwiększając szybkość obiegu wiedzy, informacji, towarów i pieniędzy, czyniąc z człowieka Superkonsumenta, coraz szczelniej wypełnia mu czas na różne sposoby. Przypominamy dziecko z nosem przyklejonym do szyby wystawowej. Bardzo szybko dowiadujemy się o tym, co się dzieje w różnych miejscach świata, dziedzinach wiedzy i sferach ludzkiej aktywności, lecz jednocześnie coraz mniej czasu mamy na refleksję osobistą, myślenie o przyszłości. Dominacja postawy „mieć” i „zużywać” nad postawą „być” i „myśleć” zaczyna też zagrażać naszej własnej egzystencji. Widać to wyraźnie na przykładzie stosunku ludzi do przyrody. Słusznie podkreśla się w toku ogólnej refleksji nad problemami ekologicznymi, że ludzkość nigdy ich nie rozwiąże, jeśli człowiek nie zacznie traktować przyrody jako szczególnego rodzaju *sacrum*, podobnie jak czynili to nasi przodkowie.

Trafny jest pogląd, że zasadnicza zmiana ludzkiego zachowania bardzo często oparta jest na lęku i przerażeniu. Musimy się przerazić tego, co stworzymy (np. broni nuklearnej, inżynierii genetycznej itp.), aby zmienić lub porzucić określone rozwiązania. Samo tylko abstrakcyjne myślenie o niebezpieczeństwach nie ma tej siły decyzyjnej i sprawczej. Przypomina to mit Golema. Nie wystarczyły przestrogi, aby nie tworzyć tego monstrum z gliny; pełne przerażenie nastąpiło dopiero wówczas, gdy Golem już został stworzony i wyłamał się spod kontroli. Tylko silne emocje wstrząsają człowiekiem do głębi, powodując zmiany zachowania.

#### IV. ROZUM, POZNANIE I EMOCJE

Na przełomie nowego tysiąclecia stajemy się świadomi innego niebezpieczeństwa – świat sztuczny (wirtualny) niepostrzeżenie zaczyna wypierać świat naturalnych, pełnych i emocjonalnie nasyconych kontaktów międzyludzkich.

Skutkiem tego zachwiana zostaje zasada harmonii poznawania i odczuwania, harmonii rozumu i emocji, tak ważna dla ludzkiego istnienia. A przecież to, co obecnie wiemy o kreowaniu wirtualności, stanowi zaledwie skromny przedsmak tego, co przynieść może przyszłość. Jak twierdzą komputerowi eksperci, „prawdziwe” światy wirtualne dopiero są przed nami. Przed nami jest więc też jedno z istotnych niebezpieczeństw polegających na podważeniu oczywistości konkretności (obrazu). Pod tym względem jesteśmy jak ryba w wodzie. Dla niej istnieje tylko świat wody – „reszta jest niebytem”.

Twarde stąpanie po ziemi i umysłową spójność zawdzięczamy temu, że mamy zaufanie do oglądu świata dostarczanego nam przez zmysły i skoordynowane z nimi systemy pojęciowe. Dzięki temu umysł człowieka, dysponując własnym (wewnętrznym) wzorcem pewności, nie ulega łatwo złudzeniom. Jeśli jednak masowo pojawią się „światy wirtualne”, to przypuszczalnie wejdziemy na drogę schizofrenicznych zakłóceń tego podstawowego, ewolucyjnie wbudowanego mechanizmu, gwarantującego trafność poznania każdemu człowiekowi. Waga tego mechanizmu jest zasadnicza, bowiem przybliżyła nas on nieustannie do obiektywnej prawdy o świecie, zmniejszając niepewność. Bez tej fundamentalnej, neurobiologicznie zdeterminowanej kategorii Prawdy nasz ludzki świat może się załamać. Czyż „światy wirtualne” to nie swego rodzaju „fałszywi prorocy” naruszający mechanizm dążenia do prawdy (obiektywności) i podważający zaufanie do umysłu? Interpretacja ta nie jest czymś w rodzaju *science fiction*. Potwierdzają ją dane kliniczne o nowych typach uzależnień powodowanych przez mass i intermedia. Rozważając ten rodzaj zagrożenia, mam na uwadze masowe upowszechnienie się wirtualności w dłuższej perspektywie czasu, prowadzące do wirtualności totalnej. Niektóre psychologiczne konsekwencje tego rodzaju zagrożeń dawno temu trafnie przewidział Stanisław Lem, rozważając możliwość kopiowania.

Prawda – kształtująca się w umyśle człowieka w toku poznawania – wyraża związek obrazów (percepcja) i systemów pojęciowych (myślenie) z ludzkimi przekonaniami i emocjonalnymi doznaniem. Wiedza o tym, że coś zostało poznane, wyjaśnione i trafnie przewidziane, zmniejsza naszą niepewność. Lęk przed tym, co się może zdarzyć w przyszłości, podobnie jak zbliżone do niego stany emocjonalnego niepokoju i niepewności, sygnalizuje człowiekowi istnienie stref niewiedzy. Od zarania dziejów, tworząc naukę, technikę i sztukę, staramy się zmniejszyć strefy niewiedzy lub też wyrazić swoje emocje i przeświadczenia językiem literatury i sztuki (metafor, kompozycji, opowieści).

Lecz nasuwa się proste pytanie: czym różnią się lęki współczesnego człowieka w stosunku do emocji przeżywanych przez jego przodków? Czy zakres lęku powiększa się czy maleje? Zauważmy, że pytanie to, dotyczące podstawowej egzystencjalnej emocji, jest pytaniem ściśle związanym z oceną zmian zachodzących na granicy między wiedzą a niewiedzą. Dobrze ilustruje to postęp w dziedzinie badań medycznych. Mamy tu do czynienia z paradoksalną zależnością – postępy wiedzy, poszerzając front badań, zwiększają liczbę problemów, których wcześniej nie dostrzegano. Tym samym więc, gdy rośnie liczba problemów, rośnie też niepewność, a lęk wcale nie spada, lecz staje się tylko nieco bardziej „precyzyjny” i „nazwany”. Wspomniałem już o tym, nawiązując do matematycznej teorii chaosu. Postępy wiedzy częściowo niwelują lęk, lecz są zarazem źródłem nowego lęku. Dramatycznych przykładów dostarcza tu technika jądrowa i inżynieria genetyczna. Nasi odlegli przodkowie żyli w świecie pełnym tajemnic, świętości i lęków nie nazwanych, które starali się przeniknąć kontemplacją i modlitwą oraz „kontrolować” magią, wróżbami i czarami. Nasza obecna sytuacja jest niespójna i bardziej złożona. Na pewno odkryliśmy różne „moce” działające w skali mikro- i makroświata, lecz nie kontrolujemy ich całkowicie, nie znamy też ich długoterminowych konsekwencji. Nie wiemy, czy pewne procesy, np. manipulacje genetyczne, skutki techniki jądrowej, zanieczyszczenie środowiska naturalnego, efekt cieplarniany i powiększanie się dziur ozonowych, mają charakter odwracalny, czy też nie. Warto podkreślić, że odwracalność jest dla człowieka kluczowym aspektem sytuacji egzystencjalnej. Z badań psychologicznych wiadomo jednak, że ludzie reagują lękiem i załamaniem, gdy stwierdzają nieodwracalność sytuacji. I przeciwnie, jeśli nawet sytuacja jest bardzo trudna, lecz oceniamy ją jako odwracalną, to nie załamujemy się, podejmując działanie. Jest to zrozumiała prawidłowość, ponieważ ludzie zmierzają do kontrolowania biegu zdarzeń i podtrzymywania przekonania o odwracalności sytuacji. Przekonania te mogą być jednak fałszywe, wynikające z pychy i dominacji nad światem. Ukazał to niezwykle dobitnie Vaclav Havel w swoim przemówieniu noworocznym.

## V. PROBLEMY Z TOŻSAMOŚCIĄ

Osobowość człowieka jest złożonym systemem, w którym centralne miejsce zajmuje struktura „ja”. Z chwilą jej ukształtowania się w dzieciństwie struktura ta pełni tak ważne funkcje, jak nieustanne integrowanie całej struktury osobowości i pośredniczenie (regulowanie) jej stosunków z bliższym



i dalszym otoczeniem społecznym człowieka. Dzięki strukturze „ja” jesteśmy Osobą w pełnym wymiarze, kimś, kto jednocześnie spostrzega swoją stałość (tożsamość) i zmienność (rozwój) w czasie. Wiemy, że najcięższe zaburzenia psychiczne wiążą się z rozpadem lub utratą tożsamości (np. schizofrenia, autyzm, paranoja, zespół Alzheimera).

Kiedy występuje zagrożenie rozwoju „ja” i jakie przyjąć może formy? Jakie czynniki w sferze techniki i kultury sprzyjają mogą utracie lub rozmywaniu się tożsamości? Jakie niebezpieczeństwa dotyczące tożsamości może przynieść przyszłość? Aby po części chociaż odpowiedzieć na postawione pytania, trzeba najpierw wskazać na rolę mechanizmu dwustronnego równoważenia wpływów jako istotną cechę struktury „ja”. Przypomina to do złudzenia procesy dwukierunkowego przepływu (dyfuzji) zachodzące w błonie komórkowej. Podobnie też ludzkie „ja” jest „zdrowe” i „normalne”, gdy zachowuje wrażliwość na oceny społeczne i na rezultaty refleksji własnej. Jeżeli jednak przeważać zaczyna tylko jeden kierunek wpływu, pojawia się całkowita (neurotyczna) zależność od otoczenia – degradacja osobowości lub skrajne zamknięcie się w sobie – egoizm. Pierwszy z tych przypadków to utrata tożsamości i postępująca utrata cech indywidualnych (tzw. depersonalizacja), tak charakterystyczna w warunkach kultury masowej. W metaforycznym sensie oznacza to kształtowanie się psychiki „robota” lub powstawanie stanu (syndromu) samotności w tłumie. Nie ulega wątpliwości, że objawy te dotyczą również istotnych zagrożeń rozwoju w przyszłości, nasilanych przez rosnący zasięg kultury masowej, postęp techniki i związany z nim proces standaryzacji. Ceną, którą płacimy za ten postęp, jest uniformizacja i masowe kopiowanie zachowania oraz niwelowanie różnic między ludźmi.

Powstawanie problemów związanych z poczuciem tożsamości różnego typu (indywidualnej, kulturowej, religijnej, etnicznej) nasilają te procesy, które określamy mianem globalizacji. Naturalną przeciwwagą stanowi dla nich racjonalne akcentowanie roli wspólnot i różnic wywodzonych z tychże samych źródeł. Podkreślić przy tym trzeba, że rozsądne akcentowanie różnic i pielęgnowanie ich w kulturze, religii i obyczaju sprzyja rozwojowi równowagi struktur „ja”. Dzieje się tak w warunkach, gdy te podobieństwa i różnice nie wywołują zasadniczych konfliktów. Niestety, całym światem wstrząsają konflikty – mające swe źródła niekiedy w odległej historii. Istotą wielu konfliktów stanowi skrajne, emocjonalne akcentowanie różnic politycznych, etnicznych i religijnych. Konflikty często prowokują i cynicznie wykorzystują ludzie, u których pojawiła się swego rodzaju degradacja „ja” lub całkowita jego deformacja w służbie fałszywych idei.

Ta druga skrajność, czyli ucieczka przed samoświadomością i refleksją, zasługuje na baczną uwagę, ponieważ wiąże się z powstawaniem fanatyzmu, uleganiu wpływom sekt, ideologii lub całkowitym pogrążeniu się w pracy (tzw. pracoholizm). Struktura „ja” fanatyka jest w całości wypełniona przesłaniami pochodzącymi ze świata zewnętrznego; nie ma w niej miejsca na Osobę z krytyczną refleksją nad swoim myśleniem i postępowaniem. Występuje wtedy znany mechanizm ucieczki od wolności, opisany w kontekście genezy faszyzmu. Niestety z historii wiemy, że ucieczka od wolności obejmowała nie tylko jednostki, ale całe narody. Andrzej Stasiuk niezwykle przenikliwie zauważył, że współczesny świat sprzyja różnym formom psychogennej solipsyzmu, prywatnych religii, narkogennych stylów życia itp.

Co pod tym względem przyniesie przyszłość? Wydaje się, że w przyszłości nie grożą nam jakieś wielkie fale fanatyzmu, obejmujące duże obszary świata, ponieważ granicę nowego milenium przekroczyliśmy w aksjologicznym rozproszeniu, acz formalnie (technicznie) „zjednoczeni” poprzez system satelitar-no-internetowy. Historia wydaje się potwierdzać, że tylko w warunkach bezpośredniego, masowego kontaktu, gdy szybko rośnie temperatura emocji, można wywołać fanatyzm w dużej skali. Istnienie tej naturalnej bariery stanowi ochronę przed degradacją „ja” – uciekającego od wolności i odpowiedzialności. Jednakże fanatyzm w mniejszej skali może być w przyszłości poważnym problemem, ponieważ łatwo mogą go rozpowszechniać nowoczesne środki łączności (np. telewizja, internet). To paradoksalne, ale prawa psychologii tłumu w jakimś sensie chronią nas przed fanatyzmem w globalnej skali.

Drugi typ zaburzeń dotyczących tożsamości polega na zamykaniu się w sobie, niewrażliwości na problemy innych ludzi, bezosobowym kontaktowaniu się, spadku współczucia (empatii). Wskutek takich zmian rozwój osobowości przesuwając się może w stronę dwóch odmian egoizmu: pasywnego zamykania się w sobie (społeczny autyzm) i aktywnej tendencji do manipulowania ludźmi (machiawelizm). Świat współczesny, który trafnie nazywamy światem organizacji i komunikacji, sprzyja obu tym tendencjom, lecz w nierównym stopniu. Wskutek procesów dokonującej się na naszych oczach globalizacji i kształtowaniu się sieci różnorodnych powiązań wyłaniają się stosunkowo niewielkie grupy osób (np. elity polityków, ekspertów, menedżerów, uczonych, artystów), które mają coraz większe możliwości wpływania na ludzi w skali masowej. Od decyzji zaledwie kilku osób „z góry” zależy los coraz większej liczby ludzi w skali globu. W warunkach sprawowania władzy na dystans, *via* mass i intermedia, rodzi się pokusa totalnej kontroli i machiawelistycznej manipulacji.

Wielu ludzi odetchnęło z ulgą, gdy skończył się rok 1984 i nie spełniła się ponura wizja George'a Orwella. Lecz nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby dostrzec, że mamy już odpowiednią technikę i jej „wyznawców”, brakuje tylko fanatycznych „przywódców”. Historia niektórych „inżynierów dusz” w postaci polityków, założycieli sekt i twórców programów telewizyjnych pokazuje, jak poważne jest niebezpieczeństwo związane z taką sytuacją, gdy niestabilna tożsamość prowadzi ludzi prosto w ręce szarlatanów.

## VI. NOWA HARMONIA

Snując przewidywania na progu nowego tysiąclecia, wielu filozofów i badaczy kultury podkreśla, że zbliża się Era Duchowości, czyli dążenia do rozwojowej harmonii. Myśl ta wyraźnie przebija z całej twórczości Pierre'a Teilharda de Chardin, analizującego rolę wyłonienia się świadomej refleksji w toku ewolucji. Rozważmy, na zakończenie tego eseju, jakie znaki czasu i tendencje rozwojowe są przesłankami optymistycznych przewidywań wyrażających przekonanie, że świat zmierza w stronę Postępu, Współczucia i Dobra.

Zasadniczym znakiem naszych czasów jest rozwój wiedzy, zakresu ludzkiej świadomości, zdolności refleksji i samokontroli zachowania. Chociaż nie opuszcza nas lęk egzystencjalny, to jednak nie reagujemy w sposób paniczny, jak nasi przodkowie pod koniec pierwszego milenium. Istotnie różnimy się od nich zakresem rozumienia wielu zjawisk i procesów. Rozumiemy też, że wiedza rodzi nowe problemy i nie stanowi panaceum na wszystkie dolegliwości naszej epoki. Braki w wiedzy wyrażające się strefami niepewności pobudzają więc refleksję i samokontrolę zarówno w skali jednostek, jak i zbiorowości. Przykładów napawających optymizmem dostarcza pod tym względem refleksja dotycząca wiedzy medycznej i ekologii. Ludzkie dążenie do refleksji i samokontroli trzeba różnie oceniać, bo bywa niszczone przez egoizm i partykularyzm, nie można jednak zaprzeczyć uporczywości tego dążenia. W kontekście tego wysiłku lepiej zrozumieć też można długą drogę tworzenia wynalazków i rozwiązań technicznych ułatwiających komunikowanie się ludzi i coraz szybsze przekazywanie wiadomości. Na początku tej drogi mamy tak stare rozwiązania, jak wynalazek pisma, pomiaru i liczenia. Współcześnie drogę tę wieńczy sieć komputerowa (internet) i systemy telewizji satelitarnej. Istotnie świat coraz bardziej „skupia się w sobie”, stara metafora globalnej wioski w bardzo krótkim czasie stała się rzeczywistością.

Ważnym znakiem czasu, gdy bierzemy pod uwagę kwestie psychologiczne, są badania nad mechanizmami emocji i dostrzeganie zaniedbań w rozwoju emocjonalnym człowieka. W ciągu ostatnich dwudziestu lat badania mózgu wykryły wiele ważnych faktów i prawidłowości z tego zakresu. Znacznie lepiej rozumiemy dzisiaj źródła i ograniczenia ludzkiej racjonalności w myśleniu, podejmowaniu decyzji, ignorowaniu ryzyka. Wiedza o tych mechanizmach jest ciekawa sama z siebie, lecz nie chodzi tu tylko o „zimną” wiedzę formalną. Zastanawiające jest to, w jak szybkim tempie wiedza z tego zakresu jest upowszechniana w świecie, stając się podstawą tworzenia nowych programów wychowawczych, nastawionych na rozwój inteligencji emocjonalnej, samokontroli, refleksji i współczucia (empatii). Badania ludzkiej emocjonalności, prowadzone w ścisłym związku z zastosowaniami praktycznymi, dostarczają pod tym względem ciekawego przykładu. Poszukiwanie harmonii między emocjami a rozumem jest dla ludzi bardzo ważnym celem dziś i będzie nim zapewne w przyszłości.

Nowa Era Duchowości ma swoje źródło w człowieku, który dzięki świadomej refleksji odkrywa zasadnicze problemy, konflikty i niespełnienia, formułując zarazem nowe cele rozwojowe. Wiele znaków czasu przemawia za tym, że takim celem staje się Nowa Harmonia rozpatrywana w wielu wymiarach. Nie jest to cel nowy, bo idea harmonii sięga głęboko w starożytność. Coraz lepiej dostrzegamy jednak możliwość jej realizowania i mamy więcej technicznych środków sprzyjających kształtowaniu harmonii. Odrodzenie duchowe jest niezbędne, ponieważ „człowiek żyje na skrzyżowaniu czasu i wieczności” (de Saint Exupéry).

#### BIBLIOGRAFIA

- Abraham, R., Shelldrake, R., McKenna, T. (1995). *Zdążyć przed Apokalipsą*. Bydgoszcz: Limbus.
- Clifford, P. (1999). *Krótką historią końca czasów*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Cuomo, F. (1999). *Wielkie proroctwa*. Kraków: Universitas.
- Fromm, E. (1996). *Ucieczka od wolności*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Fromm, E. (1998a). *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*. Poznań: Rebis.
- Fromm, E. (1998b). *Mieć czy być*. Warszawa: Colloguia Communia.
- Goleman, D. (1997). *Inteligencja emocjonalna*. Poznań: Media Rodzina.
- Gould, S. J. (1998). Pytania o milenium. *Gazeta Wyborcza*, 5-6 grudnia.
- Havel, V. (2000). Jest w nas nadzieja. *Gazeta Wyborcza*, 8-9 stycznia.
- Hawking, S. (1990). *Krótką historią czasu*. Warszawa: Wydawnictwo „Alfa”.
- Hawking, S. (red.) (1993). *Predicting the future*. Cambridge: University Press.

- Kasprzak, W., Pelc, K. (1999). *Wyzwania technologiczne: Prognozy i strategie*. Kraków: Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu.
- Kracik, J. (1999). *Trwogi i nadzieje końca wieków*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kozielecki, J. (1997). *Transgresja i kultura*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Kozielecki, J. (1999). Millenium: Mity i kalendarz. Miesięcznik *Odra*, nr 11.
- Lem, S. (1984). *Summa technologiae*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- McLuhan, M. (1975). *Wybór pism*. Warszawa: Wydawnictwa Filmowe i Artystyczne.
- Nosal, C. S. (2000). Czas jako wymiar regulacji zachowania: Problemy psychologii temporalnej. W: J. Brzeziński, S. Kowalik (red.), *O różnych sposobach uprawiania psychologii* (s. 106-130). Poznań: Zysk i S-ka.
- Obuchowski, K. (2000). *Człowiek intencjonalny, czyli o tym, jak być sobą*. Poznań: Rebis.
- Pastuszka, J. (1967). Człowiek i czas: Refleksje psychologiczne. *Roczniki Filozoficzne*, 15, 4, 5-23.
- Pietrasiniński, Z. (1990). *Rozwój człowieka dorosłego*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Prigogine, I. (2000). *Kres pewności. Czas, chaos i nowe prawa natury*. Warszawa: CiS.
- Stasiuk, A. (1999). Utracone dziedzictwo. *Gazeta Wyborcza*, 3 maja.
- Teilhard du Chardin, P. (1987). *Moja wizja świata*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.

TIME PERSPECTIVE AT THE END OF THE CENTURY –  
POSSIBILITIES AND MANACES IN PERSONALITY DEVELOPMENT

S u m m a r y

In the essay various ways of time experience and differences in time perspective at the end of the Century are presented. The thesis is that our époque creates temporal framework in which personal and inner time ordering become more important than patterning time in external sources. Some predictions concerning opportunities and threats in personality development were formulated in the context of time psychology.